

Cóż po filozofii św. Tomasza z Akwinu w czasach postmetafizycznych?

Słowa kluczowe: metafizyka, św. Tomasz z Akwinu, definicja metafizyki, nowoczesność, czasy postmetafizyki

Wyrażenie „czasy postmetafizyczne”, podobnie jak wyrażenia „postmodernizm”, „postnowoczesność”, zadomowiło się na dobre we współczesnym dyskursie filozoficznym. Dyskurs ten tym się charakteryzuje, że poczynając od I. Kanta, całość współczesnego poznania filozoficznego chce się usytuować w opozycji do poznania metafizycznego.

Ostatecznym zaś argumentem, po który dość często sięgają przedstawiciele filozofii „postmetafizycznej”, jest argument z nowoczesności oraz argument z mody, brzmiący: „dziś tak już nie można mówić”, „dziś już nie można tak uprawiać metafizyki”, co brzmi jak oświadczenie: „dziś tak nie można się ubierać”,

„nie można tak mówić”. Pojawienie się na polskim rynku filozoficznym nowego czasopisma naukowego, i do tego noszącego tytuł „Rocznik Tomistyczny”, staje się nie lada wyzwaniem wobec dyktatu „nowoczesnego myślenia” i czasów „postmetafizycznych”.

I. Przewycięzać dyktat nienowoczesności

Nowoczesność, jako sposób bycia i myślenia, a także jako typ kultury, przybiera dziś formę dyktatury. „Nowoczesność – trafnie zauważa R. Spaemann – jest europejskim emancypacyjnym projektem o wyjątkowym rozmachu, projektem,

który tymczasem porwał całą ludzkość w orbitę swej dynamiki i zaczyna w nieodwracalny sposób przekształcać oblicze naszej planety. Do świadomości nowoczesności, która definiuje ten projekt, filozofia nie może odnosić się tak, jak

||

metateoria do teorii przedmiotowej, nowożytna świadomość sama bowiem rozumie siebie jako *prima philosophia* lub jej namiastka. Nazwa «filozofia» jest też związana z projektem nowoczesności o tyle, że jego ideologowie z XVIII wieku podawali się za partię *philosophes*. W ten sposób po raz pierwszy umożliwili zgubne utożsamienie filozofii i ideologii. Nieuchronna staje się wówczas ideologia przeciwna. Filozofia restauracji przewyższa filozofię rewolucji o jeden stopień refleksji. Ale właśnie dlatego jeszcze bardziej niż ona reprezentuje zasadę nowoczesności¹. Nic więc dziw-

nego, że wraz z nowoczesnością pojawił się problem przekonań, a na drugi plan, jeśli nie dalej, przesunął się problem prawdy. Emotywizm w etyce, a przekonania w nauce to cechy nowoczesnej kultury. Głównym zatem zadaniem współczesnej metafizyki jest nieustanna formacja sztuki mądrościowego uprawiania filozofii, której przykład odnajdujemy w odnowionej przez św. Tomasa z Akwinu i kontynuowanej przez współczesnych metafizyków filozofii i mozolne „przywrócenie filozofii filozofii”.

2. Powrót do metafizyki realistycznej

Jakie w takiej sytuacji jest zadanie filozofii? Filozofia wobec projektu nowoczesności musi jednak zająć jasne stanowisko. Zdaniem R. Spaemanna „wiąże się to z jego roszczeniem do ogarnięcia całości. Projekt ten bowiem chce sam określić zarówno kategorie, za pomocą których można go adekwatnie zrozumieć, jak i kryteria jego legitymizacji. Jeśli rozumiemy go inaczej, to znaczy to, że go krytykujemy. Wszyscy wielcy filozofowie nowożytni starali się określić miejsce teraźniejszości bez zapożyczenia systemu współrzędnych od samej epoki nowoczesnej. Jedno jest przy tym bezsporne: Centralnym *signum* nowoczesności jest nowożytna *science*. Gdyby ktoś zrozumiał, czym owa nauka jest w całości ludzkiej wiedzy i rozumienia, w całości bycia-w-świecie, w całości rze-

czywistości, to zrozumiałby, czym jest nowoczesność. «Teoria wiedzy» tego jednak właśnie nie próbuje².

A zatem głównym zadaniem Tomaszowej, a także współczesnej metafizyki realistycznej jest burzyć mit nowoczesnego czy ponowoczesnego myślenia, a także filozofowania. Ale jak wyzwolić się spod dyktatury nowoczesności, dążenia do nowoczesnego światopoglądu?

„Spod nowoczesnego światopoglądu – odpowiada Spaemann – można się wyzwolić nie przez «antymodernistyczną decyzję», nie przez rzucanie się w sieci, lecz, jeśli w ogóle jest to możliwe, przez oświecenie, tj. przez całkiem proste odkrycie, że sieć, w którą uwikłane jest myślenie, jest tylko siecią pomyślaną. Wówczas zaś natychmiastowe wyzwolenie jest kwestią chwili, gdyż już się dokonało.

¹ R. Spaemann, *Kroki poza siebie*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2012, s. 7.

² Tamże.

Nowoczesność jako «światopogląd naukowy», jako paradygmat bycia-w-świecie, nie dysponuje żadnymi argumentami, opiera się na *petitio principii*. Jeśli ktoś zignoruje ten paradygmat i w kwestiach filozofii, religii i moralności, nadal pyta o prawdę, a słów «dobry» i «zły» czy nawet słowa «Bóg» używa bez cudzysłowu, ten nie spotyka się z kontrargumentami, lecz z banalną formułą zastraszenia: tak dzisiaj nie można już mówić, myśleć ani pytać. Rzeczywiście nie? Dlaczego nie? Pewnego rodzaju niewrażliwość na tę formułę zawdzięczam temu [...], że nauczyłem się, że słowa «dobry» i «zły» nie są równoznaczne z «nowy» i «stary» i że nowe czasy mogą mieć rację, ale mogą też jej nie mieć. Nie trzeba się zresztą tego uczyć. Wiedzą o tym dzieci. Nie wolno tylko pozwolić, aby ktoś wmówił nam, że jest inaczej.

Sokratesowi nieraz zarzucano, że czegoś nie da się powiedzieć – np. że cierpienie niesprawiedliwości jest lepsze niż jej czynienie – gdyż w konsekwencji ulega się marginalizacji. Sokrates zwykł odpowiadać: Trudno mi ocenić, co da się mówić. Któż jest owym «się»? To, co mówią wszyscy, nie jest istotne, gdyż nie wszyscy się nad tym zastanawiali. Zobaczmy lepiej, czy my, Ty i Ja, potrafimy to zrozumieć. Filozofia ostaje się lub

upada wraz z owym Ty i Ja. Światopogląd naukowy pozbawia powagi owo Ty i Ja, krótkie życie jednostki, odbiera mu znaczenie bycia jednorazową reprezentacją tego, co bezwarunkowe – na rzecz kolektywnego procesu, który zostaje uznany za jedyny nośnik sensu. Znaczenie słów «piękny» i «brzydki», «prawdziwy» i «fałszywy», «dobry» i «zły» samo staje się przedmiotem naukowych hipotez. Proces weryfikacji lub falsyfikacji tych hipotez jest otwarty. Rozumienie go jako postępu oznacza, że bez uzasadnienia przyjęło się jego autowynikanie. Trzeba bowiem najpierw wiedzieć, co znaczy «dobro», aby wiedzieć, czym jest w konkretnym przypadku «postęp». Sieć współrzędnych, na podstawie których można odróżnić postęp od jego przeciwieństwa lub od zwykłej zmiany, dla nowoczesnej świadomości płynie jednak w tej samej rzece. Dlatego nie można się dziwić, że świadomość postępu, która karmiła się jeszcze klasycznymi parametrami, przemienia się dzisiaj w całym świecie w odczucie nowoczesności jako nieuniknionego losu lub wyroku³.

Zatem co nam może pomóc pozostać wiernym rzeczywistości i nie wyprzedzić myślenia za bezcen? Przede wszystkim czytanie rzeczy, odkrywanie prawdy w nich złożonej, czyli metafizykowanie.

3. Ocalić metafizykę od pseudo „unowocześnienia”.

Metafizyka, będąca od starożytności synonimem filozofii, zwana była filozofią pierwszą. To pierwszeństwo przysługiwało jej z dwóch powodów: po

pierwsze, dostarczała podstawowego i całościowego obrazu świata, na który składało się rozumienie bytów (rzeczy, roślin, zwierząt i ludzi). Po drugie, do-

³ Tamże, s. 8-9.

starczała języka, którego główna funkcja wyrażała się w tym, że naprowadzał on na widzenie rzeczy. Terminy tego języka zostały wypracowane tak, by odsłaniały w rzeczach i w świecie to, czego język innych nauk nie może odsłonić.

Wskazanie na służebną rolę metafizyki w odniesieniu do innych dyscyplin naukowych nie oznacza, że metafizyka nie jest dyscypliną autonomiczną i że jest pozbawiona własnych celów poznawczych. Jej autonomiczny cel poznawczy został określony jako *scire propter scire*. Sama zaś metafizyka, będąc filozofią pierwszą, a więc taką, która stanowi bazę dla wszelkich dyscyplin poznawczych, może być dla nich *ancilla scientiae*. Jest bowiem czymś oczywistym, że tak nauki przyrodnicze jak i humanistyczne, tak teologia jak i różne szczegółowe dyscypliny filozoficzne nie mogą obejść się bez metafizyki. Wystarczy jednak tylko prześledzić starożytne, średniowieczne i współczesne dyscypliny przyrodnicze oraz humanistyczne, a odnajdziemy w nich bazowe rozumienia świata i człowieka. Metafizyka pojęta jako rozumienie świata osób i rzeczy występuje w roli *ancilla scientiae* oraz dostarcza tak przyrodnikom, jak i humanistom odpowiednich narzędzi do całościowej, a zarazem rozumiejącej interpretacji odkrywanych prawd o świecie i człowieku. Potrzebę korzystania z metafizyki realistycznej we współczesnej filozofii, nauce czy teologii unaocznia także fakt, że fałszywe rozumienie rzeczywistości i obciążone dwuznacznością pojęcia, którymi posługują się te dyscypliny, prowadzą do deformacji obrazu świata i człowieka. Zdeformowany zaś obraz świata i człowieka pociąga za sobą dobór złych praw i za-

sad działania i w ostateczności obraca się przeciw samemu człowiekowi.

Ponadto niezbędnym narzędziem potrzebnym do adekwatnego opisu realnego świata jest także język metafizyki. Składnikami tego języka są odpowiednie terminy, za pomocą których formuluje się rozumienie rzeczywistości. Do takich terminów należą słowa: „byt”, „substancja”, „akt”, „możliwość”, „przypadłość”, „osoba”, „dusza”, „prawda”, „dobro”, „piękno”, „relacja”, „materia”, „forma”, „istnienie”, „istota” itd.

Weźmy np. słowo *sacrum*, które na dobre zagościło w filozofii i kulturze. *Sacrum* oznacza bliżej nieokreśloną rzeczywistość, czy jakieś bliżej nieokreślone zjawisko. Mówiąc *sacrum* zamiast „Bóg” w sztuce, kulturze, religii czy teologii, dokonujemy deformacji obrazu rzeczywistości i dzielimy ją na dobrą i złą (*sacrum* i *profanum*). *Sacrum* nie jest osobą, nie jest bytem konkretnym. Wprowadzając do teologii czy kultury tego rodzaju termin (za którym kryje się odpowiednie rozumienie rzeczywistości), dokonujemy deformacji rozumienia zarówno Boga, jak i świata.

Innym przykładem może być słowo „przedmiot”, który wprowadzany jest w miejsce terminu „byt” do języka filozofii. Termin „przedmiot” ogranicza pole naszego widzenia do tego, co dane w poznaniu, tymczasem słowo „byt” wskazuje na całość treściowego uposażenia realnie istniejącej rzeczy. Ponadto termin „przedmiot” z konieczności wprowadza swoją opozycję, a mianowicie podmiot. Czegoś takiego nie pociąga za sobą termin „bytu” czy „substancja”.

Wyrażenia te jak i inne tego rodzaju, które weszły do antropologii, filozofii,

etyki zaczynają żyć swym własnym życiem i pełnią funkcję „zasłaniania” prawdy o świecie osób i rzeczy. U podstaw tych wyrażań kryje się jednak określony obraz świata i człowieka. Dlatego św. Bazyli ostrzegł przed tego typu podmienianiem słów, mówiąc, że: „diabeł jest to złodziej i kradnie słowa, nie po to, aby uczyć pobożności swych stronników, ale po to, aby oni, przyozdobiwszy słowami i myślami prawdy własną bezbożność, uczynili ją bardziej przekonującą dla tłumu”⁴.

Stąd nie bez znaczenia jest, z jakiego języka jakiej filozofii korzysta tak przyrodnik jak i humanista oraz teolog, a tak-

że jakim rozumieniem bytów i jakim obrazem świata się posługuje. Kim dla niego jest człowiek, czym świat i czym poszczególne rzeczy?

Metafizyka realistyczna, w wykładzie św. Tomasza z Akwinu, dostarcza tego typu narzędzi poznawczych dla przyrodnika, etyka, antropologa, filozofa czy teologa, które nie znoszą autonomii owych dyscyplin naukowych, lecz pozwalają im osiągnąć rozumienie przedmiotu badanego nie tylko w aspekcie: „jakim jest”, ale „dlaczego jest” i „jaka jest” jego natura. W tym też metafizyka realistyczna upatruje swoją służebną funkcję wobec współczesnej kultury i nauki.

4. W poszukiwaniu właściwego rozumienia metafizyki

Zdominowane historią filozofii studia filozoficzne formują przekonanie absolwenta, że nie ma filozofii jako takiej, a są tylko różne filozofie. Innymi słowy, filozofia jest zawsze z przydawką. Filozofia jest zawsze jakaś, czyjaś. Nie ma natomiast filozofii jako takiej. Jest zatem filozofia Platona, Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Kartezjusza, Kanta, Hegla czy Whiteheada lub filozofia idei, substancji, języka, zjawiska, egzystencji itd.

Przy takiej formacji filozoficznej może zatem wybić się na pierwszy plan przekonanie, że po pierwsze, filozofowanie rozpoczynamy od wyboru jakiegoś nurtu, szkoły, typu filozofii itd. Czyli, że na początku filozofowania jest konieczny wybór jakiejś opcji fundamentalnej. Po drugie, że nie istnieje filozo-

fia jako taka, lecz mamy do czynienia z pluralizmem filozofii. Po trzecie, pozostaje problem, czy którakolwiek z tych filozofii oferuje jakiś całościowy obraz świata. Historia filozofii mówi, że nie. Nie ma już takich filozofii, które oferowałyby całościową wizję świata, całościową wizję człowieka, ludzkiego działania, całościową wizję ludzkich społeczności.

W konsekwencji absolwentowi filozofii pozostaje do wyboru albo postawa agnostyka, albo sceptyka, albo czystego narratora lub nihilisty. A zatem, czy rzeczywiście tak jest, czy nie zagubiliśmy w trakcie studiów czegoś najważniejszego, a mianowicie rozumienia, czym jest filozofia i jak należy ją uprawiać. Powrót do źródeł i do źródłowego rozumienia

⁴ Cyt. za: R. Bugaj, *Hermetyzm*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 35.

filozofii, a z takim spotykamy się u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, daje nam taką możliwość.

Filozofia św. Tomasza z Akwinu uświadamia nam, że najbardziej właściwe dla filozofa jest uprawianie filozofii metafizycznej, która jest synonimem filozofii jako takiej i która stanęła u podstaw wyodrębnienia się filozofii jako oddzielnego typu poznania. Z tej racji trzeba wiedzieć, że spotykamy się we współczesnym kształceniu z uprawianiem filozofii redukującym ją do historii filozofii (filozofia uprawiana histo-

rycznie), do logiki (filozofia logiczna), do epistemologii (filozofia krytyczna), do nauk o poznawaniu (filozofia kognitywistyczna) itd. Paradoks tych filozofii bierze się stąd, że absolutyzują one aspekty, które wchodzą w obszar poznania filozoficznego (metafizycznego) i z konieczności pociągają za sobą deformację samej filozofii.

Tymczasem w skarbcu kultury filozoficznej posiadamy uformowaną w XX wieku koncepcję filozofii metafizycznej, której jedynie przysługuje miano „filozofii jako takiej”.

4.1. Problem definicji metafizyki (filozofii)

„Mały błąd na początku, wielkim jest na końcu” – ostrzegał Arystoteles w księdze o Niebie, a przypomniał o tym Tomasz z Akwinu we wstępie do traktatu *De ente et essentia*⁵. Okazuje się, że ostrzeżenie to możemy odnieść do właściwej definicji metafizyki, a co za tym idzie do właściwego rozumienia filozofii. Warto na początku przypomnieć, że wprowadzenie słowa „filozofia” do języka i kultury greckiej zawdzięczamy Pitagorasowi, jak dowodzą historycy, jednak Arystotelesowi zawdzięczamy wyodrębnienie filozofii jako osobnej dziedziny wiedzy (nauki) i pierwszą definicję filozofii jako takiej, która z czasem przyjęła nazwę „metafizyka”.

Problem jednak, który na początku chcemy omówić, dotyczy deformacji tejże definicji, a co za tym idzie i rozumienia samej filozofii w całych jej dziejach.

Deformacje te mają dwa źródła. Jednym jest sam Arystoteles, drugim są komentatorzy i tłumacze. Skutek zaś tego jest taki, że dziś – w gąszczu różnych systemów filozoficznych – coraz trudniej dotrzeć do tego, czym jest i czym powinna być filozofia jako taka.

Na początku IV księgi *Metafizyki* Arystoteles podaje definicję filozofii, wskazuje na jej przedmiot i cel: „Jest taka wiedza [poznanie – dop. M.A.] (*episteme*), która rozważa byt jako byt oraz to, co przysługuje mu w sposób istotny i nie utożsamia się z żadną z tak zwanych nauk szczegółowych. Żadna inna bowiem poza nią nie rozpatruje w ogólności bytu jako bytu, lecz wyodrębniając jakąś jego dziedzinę, rozważa to, co przysługuje mu w danym aspekcie, jak to jest na przykład w naukach matematycznych. Skoro też szukamy zasad

⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *O bycie i istocie*, w: M. A. Krąpiec, *Dzieła*, t. XI: *Byt i istota*, Lublin 2001, s. 9.

i przyczyn ostatecznych, jasne, że muszą to być zasady i przyczyny pewnej rzeczywistości jako takiej. Jeżeli więc również ci, którzy poszukiwali elementów rzeczy, tych właśnie pierwszych zasad poszukiwali, to konieczne, żeby i elementy konstruujące byt nie były jego elementami w sensie przypadłościowym, lecz elementami bytu jako takiego. A przeto i nam pierwszymi przyczynami bytu jako bytu zająć się trzeba⁶.

Przyjrzyjmy się elementom tej definicji w języku greckim, bo one bowiem będą wyznacznikami właściwego rozumienia filozofii jako takiej. Patrząc bardzo ogólnie na tę definicję, można w niej wyróżnić część pozytywną, ukazującą, czym jest filozofia-metafizyka, co jest przedmiotem jej dociekań i celem, oraz negatywną, ukazującą, czym nie jest. Termin „metafizyka” będziemy traktowali jako synonim terminu „filozofia”. Z tym jednak, że chodzi nam tu o „filozofię jako taką”, a więc filozofię bez przydawki (np. filozofia języka, filozofia podmiotu, filozofia fenomenologiczna itp.).

Z pozytywnej części definicji dowiadujemy się, że metafizyka jest przede wszystkim określonym typem poznania (*episteme*). Jej przedmiotem jest „byt ja-

ko byt oraz to, co przysługuje mu w sposób istotny”; a także „zasady i przyczyny pewnej rzeczywistości jako takiej” oraz „elementy bytu jako takiego”. Celem zaś dociekań metafizycznych jest poszukiwanie „zasady i przyczyny pewnej rzeczywistości jako takiej”, oraz „pierwszej przyczyny bytu jako bytu”.

Z kolei z negatywnej części definicji dowiadujemy się, że metafizyka „nie utożsamia się z żadną z tak zwanych nauk szczegółowych”. Jej przedmiotem nie jest jakaś wąska dziedzina bytów, ani nie bada ona aspektów rzeczy, które są dla nich przypadłościowe.

Na podstawie tej wstępnej charakterystyki definicji metafizyki, którą otrzymujemy, dowiadujemy się, że metafizyka to przede wszystkim pewien rodzaj wiedzy, a właściwie to pewien typ poznania polegający na rozważaniu (kontemplacji) bytu, które to rozważanie prowadzi do wiedzy filozoficznej. Dalej, że przedmiotem tego poznania jest byt, czyli wszystko to, co realnie jest (bytuje), oraz że celem dociekań metafizycznych będzie odkrycie tego, co dla bytowania rzeczy jest istotne, konieczne i ostateczne, a zatem istotnych właściwości, koniecznych czynników i ostatecznych przyczyn.

4.2. Z dziejów deformacji definicji metafizyki

Problemy właściwego rozumienia metafizyki ujawniają już tłumaczenia definicji metafizyki, czyli samej filozofii, gdy sięgniemy do oryginału i porównamy go z różnymi przekładami. Weźmy na

razie pod uwagę trzy wyrażenia, które pojawiają się w definicji przytoczonej powyżej, a wziętej z IV księgi *Metafizyki* Arystotelesa i zobaczmy ich przekład na przykładzie kilku tłumaczeń oraz roz-

⁶ Arystoteles, *Metafizyka*, tekst polski oprac. M. A. Krapiec, A. Maryniarczyk na podstawie tłum. T. Żeleźnika, t. 1-2, Lublin 1996, 1003 a 20-33.

patrzmy konsekwencje, które z tych tłumaczeń wynikają.

Pierwsze zdanie tej definicji brzmi w języku greckim: *estin episteme tis he theorei to on he on kai ta tuton hyparchonta kath'auto*. W tłumaczeniu łacińskim Wilhelma z Moerbeke brzmi ono: *Est [...] scientia quaedam quae speculatur ens inquantum ens et quae huic insunt secundum se*.

Zdanie to zostało przetłumaczone w wydaniu KUL-owskim⁷: „Jest taka wiedza, która rozważa byt jako byt oraz to, co przysługuje mu w sposób istotny”.

W tłumaczeniu K. Leśniaka⁸ to zdanie zostało przełożone: „Istnieje nauka, która bada Byt [byt jest napisany dużą literą – dop. A.M] i przysługujące mu atrybuty”.

W najbardziej reprezentatywnym tłumaczeniu angielskim H. Tredennicka⁹ zdanie to brzmi następująco: *There is a science which studies Being qua Being, and the properties inherent in it in virtue of its own nature*.

Zwróćmy uwagę na te wyrażenia, z którymi tłumacze mają najwięcej kłopotu, a które są wiążące dla właściwego lub błędnego rozumienia tego, czym jest w podstawowym znaczeniu metafizyka i co jest jej przedmiotem. Wyrażeniami tymi są: *episteme*, *theorein* oraz *to on he on*.

Pierwsze wyrażenie – *episteme* – jest bardzo ważne, gdyż wiąże się z określeniem tego, czym jest metafizyka. Metafizyka to przede wszystkim *episteme*. To

greckie słowo narobiło tłumaczom wiele kłopotu: Wyrażenie *estin episteme...* w KUL-owskim wydaniu zostało przetłumaczone jako: „Jest taka wiedza...”; w tłumaczeniu Leśniaka: „Istnieje nauka...”; w angielskim przekładzie H. Tredennicka: *There is a science*. W tłumaczeniu G. Reale¹⁰: *C'è una scienza...*; w łacińskim przekładzie W. Moerbeke jest: *Est [...] scientia*.

Ktoś może postawić pytanie, czy aby to nie jakaś czysto akademicka zabawa z analizą tych tłumaczeń. Na pierwszy rzut oka tak by mogło się wydawać. Kiedy jednak przyjrzymy się temu bliżej, to sprawa zaraz staje się bardziej poważna. Rzecz dotyczy bowiem tego, czy ktoś, kto przychodzi na studia i wybiera np. medycynę, będzie uczony tego, czym jest nauka medycyny, czy tego, na czym polega leczenie i jak się leczyć, a ten, kto chce poznać świat przyrody i wybierze biologię, czy będzie uczony tego, jaką nauką jest biologia. Powiedzielibyśmy to w języku metodologii, że będzie kształcony na poziomie *meta*.

Podobnie ma się sprawa ze studium filozofii. Czy chcemy studiować nauki filozoficzne, czy teorie filozoficzne (w tym teorie bytu), czy chcemy po prostu uczyć się *filozofowania*? Dla Arystotelesa filozofia zatem to przede wszystkim specyficzny typ poznania (*episteme*), który różni się od poznania maturalnego, historycznego, biologicznego czy teologicznego itd.

⁷ Tenże, *Metafizyka*, tekst polski oprac. M. A. Krąpiec, A. Maryniarczyk na podstawie tłum. T. Żeleźnika, t.1-2, Lublin 1996.

⁸ Tenże, *Metafizyka*, tłum. K. Leśniak Warszawa 1983, PWN.

⁹ Aristotle, *The Metaphysic*, transl. by H. Tredennick, M.A., Cambridge, Massachusetts, London 1980.

¹⁰ Aristotele, *Metafisica*, trad. G. Reale, vol.1-3, Milano 1993.

W VII tomie dzieł Arystotelesa zawierającym indeksy nazw i pojęć spotykamy bardzo obszerne objaśnienie terminu *episteme*. Zostały tam wyróżnione, jako odpowiedniki tego terminu w języku polskim, na pierwszym miejscu: „wiedza naukowa”, „nauka”, „poznanie naukowe”, „wiedza zdobyta przez badania naukowe”¹¹ itd. Problem jest w tym, że na pierwszym miejscu powinno być wymienione najbardziej istotne znaczenie, a takim jest w tym przypadku „poznanie” i „wiedza”, a dopiero potem „nauka” i „wiedza naukowa”. Mamy bowiem do czynienia z określeniem, które odnoszone jest do poznania filozoficznego, a nie do wszelkiego typu poznania lub do jakiegokolwiek wiedzy filozoficznej bądź wiedzy naukowej.

Ponadto przez błędne tłumaczenia zacierają się też rozumienie *episteme*, jako specyficznego poznania czy wiedzy, gdy czytamy dalsze objaśnienie, że „działalnością tej wiedzy jest *theorein*, czyli dociekanie, badanie, a więc działalność uprawiana przez filozofów. Poznanie naukowe jednak, aby mogło wystąpić, musi mieć swój przedmiot”¹². Informacja ta to kolejne wprowadzenie zamieszania znaczeniowego. Z poznania naturalnego robi się od razu poznanie naukowe. Ponadto *theorein* to nie to samo, co badanie czy dociekanie, to przede wszystkim rozważanie, namysł, kontemplacja poznawcza bytu, która prowadzi do wiedzy o bycie¹³.

Potraktowanie metafizyki (filozofii) jako określonego typu nauki, której mamy się nauczyć, lub teorii, z którą mamy się zapoznać, sprawia, że z pola widzenia znika to, co jest najważniejsze, a mianowicie świadomość tego, czym jest filozoficzne poznanie i czym jest metafizyka (filozofia) jako nauka, oraz że celem studiowania filozofii jest przede wszystkim uczenie się filozofowania, czyli poznawania filozoficznego poprzez usprawnienie tego poznania, analogicznie do uczenia się poznania matematycznego, teologicznego czy historycznego.

Kolejnym słowem, z którym mają problem tłumacze, jest termin *theorein*. W przekładzie KUL-owskim czasownik ten został przetłumaczony jako „rozważać”, u Leśniaka jako „badać”, a Trendenick oddał ten wyraz słowem *studies*. W tłumaczeniu dokonanym przez Moerbeke odnajdujemy natomiast słowo *speculare*.

Czasownik *theorein* oznacza w metafizyce jednak coś więcej niż badanie czy dociekanie naukowe. *Theorein* to przede wszystkim rozważanie, namysł, ogląd, kontemplacja bytów, a więc specyficzny typ poznania, który właściwy jest dla filozofa, a szczególnie dla realistycznej metafizyki.

Wreszcie trzecie wyrażenie, które wydawałoby się, że jest bardzo proste i nie powinno sprawiać trudności tłumaczom, to wyrażenie *to on he on*. Na ogół większość tłumaczy przekłada go jako „byt

¹¹ Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. VII: *Słownik terminów arystotelesowych. Indeksy pojęć i nazw*, opr. D. Dębińska-Siury, M. Marecki, Warszawa 2003, s. 50.

¹² Tamże, s. 50.

¹³ Tłumaczenie KUL-owskie wydaje się zatem najbliższe temu, co chciał na ten temat powiedzieć Arystoteles.

jako byt”, „byt jako taki” i wydawałoby się, że tu już tłumacz niewiele może popsuć.

Tymczasem spotkać możemy bardzo zaskakującą sytuację. Oto w tłumaczeniu K. Leśniaka w wyrażeniu „Byt jako taki” słowo „Byt” pisane jest dużą literą i wszędzie, gdzie w definicji pojawia się słowo „byt” użyta zostaje duża litera. Podobnie jest w tłumaczeniu angielskim H. Tredennicka.

Jakie są tego skutki? Powiedzieć należy, że bardzo wielkie, a zatem i deformacja powstaje bardzo wielka. Napisanie słowa „byt” dużą literą sugeruje, że metafizyka bada Absolut, czyli Boga, i jest właśnie teologią, a nie metafizyką, czyli filozofią.

Refleksje związane z samym tłumaczeniem definicji metafizyki uświadamiają, jak potrzebny jest powrót do oryginalnych tekstów i oryginalnej myśli Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Pozwalają one nie tylko odkrywać autentyczną myśl tychże filozofów, lecz także naprowadzają na autentyczne rozumienie, czym jest i czym powinna być metafizyka. Jest to dziś szczególnie potrzebne, kiedy wiele nurtów współczesnej filozofii odeszło nie tylko od metafizyki, lecz także i od filozofii. W czasach „niby postmetafizycznych” powrót do tekstów Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu oznacza bowiem powrót do filozofii.

What's after Thomas Aquinas' philosophy in postmetaphysical times?

Keywords: metaphysics, saint Thomas Aquinas, definition of metaphysics, modernity, postmetaphysical times

The author pays attention, that term “postmetaphysical times” as well as term “postmodernism” settled in the contemporary philosophical discourse. The discourse is characterized, that starting from I. Kant, entire nowadays philosophical cognition is situated in opposition to the metaphysical cognition. The final argument which is used by representatives of “postmetaphysical” philosophy is argument from modernity or from fashion, which says that „nobody can say that today”, or „today we cannot do metaphysics like that”. Coming out of “Thomistic Yearbook”, the new philosophical journal becomes the challenge

to dictate of “modern thinking” and “postmetaphysical” times.

The return do original texts and original thought of Aristotle and Saint Thomas Aquinas allow us not only discover authentic thought of thinkers, but also guides us to understanding what metaphysics is and should be. We need it nowadays in particular, when many currents of modern philosophy not only moved ways from metaphysics, but also from philosophy. In supposedly “postmetaphysical” times, the return to Thomas Aquinas' texts means the return to philosophy itself.